



# Słowo Boże w oczach dziecka

## Zagubione bieszczadzkie owieczki

W środę po południu Karolina i Kajtek wracali z nabożeństwa do domu i tak rozmawiali:

- Uff... Nareszcie... - sapnął Kajtek.
- Co nareszcie? Co tak wzdychasz, jakbyś skończył ciężką pracę? – zdziwiła się Karolina.
- No, a nie? Przecież dziś skończył się rok szkolny, od jutra WAKACJE!
- Też się cieszę, ale wiesz, ja właściwie lubię chodzić do szkoły.
- Karola, ty to jesteś jakaś zakręcona. Lubisz szkołę?
- No tak. Tyle nowych rzeczy się dowiaduję, poznaję nowe koleżanki.
- Nie mówmy już o szkole. Lepiej powiedz, gdzie wybierasz się na wakacje. Pewnie do Babci Marysi na Mazury?
- Do Babci jadę w sierpniu, a w lipcu to jeszcze nie wiem. Rodzice mają problem z urlopem, więc pewnie będę w domu.
- To dobrze.
- Dobrze, że będę w domu? Teraz to ty coś...
- Nie coś... tylko moja mama mówiła dziś rano, że ma dla nas niespodziankę, wspólny wyjazd w lipcu. Podobno wszystko jest ustalone z twoimi rodzicami.
- To super, ale dlaczego ja nic o tym nie wiem?
- Przecież to niespodzianka, gdybyś wiedziała, nie byłoby niespodzianki.
- W sumie masz rację. To dokąd jedziemy?
- W Bieszczady. I to już za dwa dni.
- Ale niespodzianka, super, to lecę się pakować.

Dwa dni minęły błyskawicznie. Przyjaciele przygotowani do wakacyjnej wyprawy wyruszyli w nieznaną do tej pory

Bieszczady. Każdego dnia poznawali nowe miejsca. Byli już nad Soliną, zwiedzali Ogród Biblijny w Myczkowcach, odwiedzili Chatkę Puchatka, czyli schronisko na Połoninie Wetlińskiej, a wczoraj odbyli podróż Bieszczadzką Kolejką Leśną. Dziś rodzice Kajtka postanowili zrobić dzień przerwy w zwiedzaniu i po prostu poleniuchować. Ale Kajtka i Karolinę rozpierała energia, chcieli zwiedzać okolicę, choćby tę najbliższą czyli miejscowość Zawóz, gdzie teraz mieszkali. Za zgodą rodziców Kajtka po obiedzie wyruszyli na obchód miejscowości. Mama Kajtka prosiła tylko, by nie kąpali się sami w jeziorze i nie wchodzili w las, no i wrócili na kolację. Dzieci zapewniły, że będą ostrożne, a gdyby coś to mają przecież komórkę.

Miejscowość okazała się dość ciekawa, Karolina zapisywała w notesie najciekawsze informacje o jej historii. Popołudnie było bardzo upalne. Dzieci odpoczęły trochę w letnim ogródku przy sklepiku, gdzie zjadły pyszne lody.

- Karola, ale gorąco. Może pójdziemy nad jezioro, trochę popływamy, ochłodzimy się.

- Ale przecież twoja mama nam zabroniła, boi się, że możemy się utopić. Wiesz, że nie ma tam ratownika.

- No dobrze. To wejdźmy choć trochę w las, tam jest cień. Możemy lasem obejść miejscowość właściwie naokoło i wrócić w to samo miejsce.

- Ale do lasu też mieliśmy nie wchodzić.

- Jak się boisz, to zostań. Ja idę, na tym słońcu nie można już wytrzymać.

- Czekaj. Idę z tobą, przecież nie zostanę tu sama.

- Nic się nie bój. Do kolacji jest jeszcze czas, na pewno zdążymy. Widziałem taką leśną drogę, która idzie brzegiem lasu, będziemy tam bezpieczni.

Dzieci wyruszyły leśną drogą. Na początku była dość szeroka i rzeczywiście wiodła brzegiem lasu, ale po pewnym czasie zaczęła się zwężać i wchodzić coraz głębiej w las.

- Za niedługo powinno być takie leśne skrzyżowanie. Skręcimy tam w prawo i znowu wyjdziemy na brzeg lasu. Nie będziemy przecież od razu zawracać – zaproponował Kajtek.

Dzieci szły więc dalej. Rzeczywiście po kilku minutach doszły do skrzyżowania leśnych ścieżek, ale nie było takiej skręcającej w prawo.

- Kajtek, co robimy?

- Pójdziemy jeszcze kawałek dalej prosto, tu musi być droga w prawo. A może ta droga, którą idziemy, skręci w prawo.

Dzieci kluczyły po lesie już dobre dwie godziny. Kajtek coraz mniej był pewny, że idą dobrze.

- Słuchaj, może zadzwonimy do twojego taty, zaczyna się ściemniać. Na pewno już się o nas martwią. Kajtek my się po prostu zgubiliśmy.

- Ok, dzwoń Karola...

- Ojej... nic z tego, nie mam zasięgu. I co my teraz zrobimy?



- Nie martw się, mam w komórce lokalizator. Tato nas znajdzie.

- Odpocznijmy chwilę na tym pniu. Bola mnie już nogi i jestem głodna.

- Dobrze...

- Czytałam niedawno Przypowieść Jezusa o zagubionej owieczce...

...Pewien pasterz miał 100 owiec. Znał je wszystkie i troszczył się o nie. Ale pewnego dnia wracając do owczarni, zauważył, że brakuje jednej młodej owieczki. Zostawił bezpiecznie w owczarni 99 owiec i mimo zmęczenia wyruszył szukać tej jednej nieposłusznej, która się zagubiła. Szukał tak długo, aż ją znalazł. A później przyniósł do owczarni na swoich ramionach. Tym Dobrym Pasterzem jest Pan Jezus. On szuka każdego grzesznika i pomaga znaleźć właściwą drogę. On nas tak kocha, że oddał za nas swoje życie..

- Rzeczywiście, jesteśmy jak ta zagubiona owieczka.

- Chyba dwie zagubione owieczki i to bieszczadzkie.

- Karolina!!! Kajtek!!!

- Kajtek, słyszysz? Ktoś woła nasze imiona.

- Patrz, tam między drzewami.

- To twoi rodzice. Hura!!! Znaleźli nas!

*Anna Wantulok*

